

OKIEM EKOLOGA

Krok w dobrą stronę

RADOSŁAW GAWLIK, Partia Zieloni,
prezes Stowarzyszenia Ekologicznego EKO-UNIA

Po niespełna miesiącu funkcjonowania tzw. ustawy śmieciowej wiemy, że jest to ruch we właściwym kierunku. Poprzednio samorząd był z gospodarki odpadami wyłączone, co było sprzeczne z duchem i dyrektywami Unii Europejskiej o segregacji odpadów.

Podmioty prywatne i firmy mające składowiska umawiały się z ludźmi na wywóz odpadów na zasadzie wolnej konkurencji. Efektem tego byłyby możliwe tanie składowiska, jak najtańsze usługi itp., wszystko to kosztem ekologii i środowiska.

Niewątpliwie ustawa ta ma pewne manakmenty. Jednym z nich jest pewne zamieszanie, które wywołała, ale z drugiej strony jest ono o tyle zrozumiałe, że to jest naprawdę ustawa rewolucyjna, kreująca nowy system.

Trzeba ją będzie doprecyzować i "dojaśnić", ale ostatecznie będzie ona prowadziła do tego, że ruszy odzyskiwanie surowców wtórnych. To jest skutek presji ekonomicznej. Kto nie chce segregować, musi zapłacić podwójnie, więc większość na pewno zdecyduje się na segregację.

Generalnie lepiej poradziły z tym sobie małe gminy, które dointerpretowały nawet pewne luki w ustawie.



RADIO TOK FM

Część dużych samorządów, wśród nich np. Wrocław, najpierw protestowały przeciw ustawie zawierającej błędy i zapowiadały, że nie będą jej wdrażać, a potem na ostatnią chwilę próbowały ją jednak wprowadzić, skutkiem czego wszystko jest spóźnione. Moje stowarzyszenie zadeklarowało, że będzie segregować śmieci, a na razie nie mamy ani worków, ani koszy itp.

Mimo tych kłopotów jeden efekt udało się osiągnąć praktycznie od razu. Nawet ci, którzy skupili się na manakmentach nowego systemu, zaczęli się uczyć, zastanawiać, co to znaczy, że segregujemy śmieci, dlaczego odpadów nie wolno palić w piecu itd. Część samorządów bardzo w tym pomogła, wydając ulotki, broszury itp.

Wycinka po nowemu

Żeby wyciąć uschłe drzewo, nie będzie trzeba uzyskiwać zezwolenia. Wystarczy zgłosić w gminie taki zamiar - proponują autorzy przygotowywanej ustawy.

Prace nad jej nowelizacją trwają właśnie w Generalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska. Marian Wojciechowski, wójt gminy Reńska Wieś, uważa, że nowa propozycja jest krokiem w dobrą stronę. - Teraz, żeby ścinać suche drzewo, któremu przecież i tak nie można pomóc ani go uratować, trzeba napisać wniosek - wyjaśnia. - Przyjeżdża komisja, a następnie należy wydać decyzję administracyjną. To jest naprawdę przesada. Przecież i tak nie ma podstaw, żeby zgody na taką wycinkę odmówić. Według nowego prawa zgoda nie będzie już konieczna. Wystarczy zawiadomić gminę, że planuje się dokonać wycinkę, a jeśli w ciągu 30 dni nie będzie sprzeciwu, można przystępować do pracy.

Zgłoszenie ma zastąpić zezwolenie także wówczas, gdy chcemy usunąć tak zwane gatunki obce, czyli np. takie rośliny, które wysiały się samorzutnie i przytłumiły dotychczas rosnące w tym miejscu drzewa lub nie są typowe dla naszej strefy klimatycznej.

Nowa ustawa zmniejszy także kary za wycinkę drzewa bez zezwolenia. Obecnie wynosi ona trzykrotność zwykłej opłaty za wycinkę, w przyszłości kara będzie wynosić tyle, co podwójna stawka.



PAWEŁ STAUFFER

- Proszę pamiętać, że mówimy o naprawdę dużych sumach - dodaje wójt Wojciechowski. - Przykładowo opłata za wycięcie dębu o obwodzie pnia około 1,5 m, a w przypadku tego gatunku to wcale nie jest tak dużo, przekracza z pewnością 100 tysięcy złotych. Kara będąca wielokrotnością takich dużych sum ma za zadanie odstraszać od nielegalnej wycinki.

Nie jestem jednak pewien, czy to jeszcze działa, bo mówimy przecież o kwotach, które są poza zasięgiem możliwości przeciętnego człowieka.

Wójt zapewnia, że w jego gminie nie egzekwuje się wygórowanych opłat za wycinkę ani od osób fizycznych, ani od firm czy od instytucji. - Nakazujemy natomiast nasadzenia nowych drzew - dodaje Marian Wojcie-

chowski. - Przynajmniej dwóch lub więcej w zamian za wycięte, tak, by zachować proporcję w przyrodzie. Chodzi o to, by podczas kontroli po upływie 3 lat, ale także później, mieć pewność, że ścięte drzewo rzeczywiście zostało zastąpione nowym.

Ustawowy obowiązek wycinki drzew za zgodą samorządu nie dotyczy drzew owocowych.

OKIEM SAMORZĄDOWCA

Na dziko to nie u nas

JÓZEF MATELA,
burmistrz Kietrza

Ustawa została tak skonstruowana, żeby mieszkańcom nie opłacało się wywozić odpadów do lasu, skoro opłata nie zależy od ilości śmieci, a odpadami zostawionymi na progu ma obowiązek zająć się gmina.

Nieco inaczej rzecz wygląda na tzw. terenach niezamieszanych. My postawiliśmy na pełne zaufanie do ludzi. Firmy, szkoły i instytucje też produkują śmieci i będą płacić od pojemnika, co w samo w sobie kusi, by zawieźć jego zawartość na dzikie wysypisko. Wierzę, że zdecydowana większość ludzi postąpi uczciwie i ekologicznie. Te może pięć procent kombinatorów musi się liczyć z tym, że jeśli zostaną złapani, będą też surowo ukarani. Myślę, że już 2-3 kary na terenie gminy poskutkują. Zdarzyło się już u nas, że straż miejska po stercie plastików po serkach poznała, kto wywiózł je do lasu. Liczymy i na to, że mieszkańcy, którzy płacą i segregują, będą też mieć otwarte oczy i sygnalizować, kto się z obowiązków nie wywiązuje.

Ponieważ od lat starannie monitorowaliśmy teren gminy, w tej chwili jawnych dzikich wysypisk u nas nie ma. Natomiast od czasu do czasu przyjeżdżają do nas obcy ludzie, często gdzieś z daleka i to oni nam nieczystości



SZAWOMIR WIELNIK

dosypują. To są najgorsze przypadki, bo taki "gość" przyjeżdża, wysypuje i jakby nigdy nic podrozuje dalej.

Jeśli ktoś z naszych mieszkańców dotychczas czasem wysypywał śmieci gdzieś w miejscu niedozwolonym, to teraz tego nie robi, skoro my gwarantujemy odebranie wszystkich odpadów komunalnych.

Gdyby się zdarzyło inaczej, będziemy reagować na sygnały mieszkańców informujących, gdzie odpady zostały na dziko wysypane. Wcześniej czy później wszystkie takie dzikie wysypiska w gminie polikwidujemy. Dysponujemy na ten cel pieniędzmi, które są budżetowe, ale pochodzą z odpisu za gospodarce korzystanie ze środowiska. Będziemy więc na pewno teren gminy porządkować.

ELEKTROŚMIECI

W Wołczynie zebrano 2464 kg

Wspólna akcja Urzędu Gminy i firmy MB Recycling odbyła się 11 i 12 lipca. - Przygotowaliśmy specjalny harmonogram miejsc, do których w w ciągu dwóch dni, w różnych godzinach można było przynosić elektrośmieci - mówi Joanna Ptak z Wydziału Rolnictwa UG Wołczyn. - Informowaliśmy mieszkańców o akcji za pomocą plakatów wywieszonych w całej gminie. Powiadomiliśmy także sołtysów oraz prosiliśmy o ogłoszenie tej wiadomości w kościołach.

Michał Miciak, koordynator akcji Elektryczne Śmieci, informuje, że łącznie udało się zebrać 2464 kg elektroodpadów, przede wszystkim starych telewizorów i lodówek.

- Niestety, część sprzętu została "rozebrana" przez złomiarzy - ubolewa pan Michał. - Zabrali to, co uznali dla siebie za cenne, zostawiając resztę. Tę resztę także zabraliśmy. Od tych mieszkańców, którzy wyrazili takie życzenie, odebraliśmy również sprzęt w domu. Zarówno dla nich, jak i dla gminy akcja była bezpłatna.

W lipcu podobna akcja odbyła się na Opolszczyźnie m.in. w gminie Tułowice.



10 gmin nadal bez umów na wywóz

Trzy samorządy: Lubrza, Dobrzeń Wlk. i Wołczyn nie ogłosiły jeszcze przetargów.

Wójt Dobrzeń Wielki Henryk Wróbel zapewnił jednak w czwartek, że taki przetarg zostanie ogłoszony na początku sierpnia. Jego rozstrzygnięcia samorządowiec spodziewa się we wrześniu. Zapewnił, że mimo opóźnień odbiór odpadów przebiega sprawnie, według starych zasad.

Przetargu na wybór firmy, która ma odbierać śmieci, nie ogłosiła też - zgodnie z zapowiedziami - gmina Lubrza. Wójt Mariusz Kozaczek po konsultacji z prawnikami uznał, że tzw. ustawa śmieciowa nie przewiduje sytuacji gmin, w których gospodarce odpadami prowadzą zakłady budżetowe. Sa-

morządowiec nie chciał przekształcać zakładu w spółkę komunalną, by mogła ona startować w przetargu. Jego zdaniem groziłoby to zwolnieniami.

Rzecznik wojewody Jacek Szopiński podał w czwartek, że w sumie w całym regionie 61 z 71 gmin zawarło umowy na wywóz odpadów. Wśród dziesięciu, które tego nie zrobiły, w trzech - gminach Branice, Paczków i Pawłowiczki - przetarg unieważniono; jedna - Olesno - choć zorganizowała przetarg, to nie wyłoniła do tej pory wykonawcy; a trzy inne - Brzeg, Strzelce Op. i Strzeleczy - wyłoniły wykonawcę i niebawem powinny zawrzeć umowy.

- W dziewięciu z dziesięciu wymienionych gmin prowadzone są obecnie działania, które mają na celu zorganizowanie przetargowych i zawarcia stosownych umów z wykonawcami. Jedynie gmina Lubrza przetargu nie zorganizuje. Odbiór odpadów zleci spółce komunalnej - doprecyzował Szopiński. Rzecznik dodał, że na razie nie było potrzeby, by w sprawie wprowadzania w życie zapisów ustawy śmieciowej interweniował wojewoda.

Główny Inspektor Ochrony Środowiska zapowiadał, że w drugiej połowie roku skontrolowanych zostanie 10 proc.

gmin w kraju pod kątem tego, czy realizowane są zapisy ustawy śmieciowej. Sprawdzane mają być kwestie dotyczące m.in. przeprowadzenia przez gminy przetargów. Za nierozstrzygnięte przetargi na wywóz śmieci samorządom grożą kary - od 10 do 50 tys. zł.

Wojewódzki Inspektor Ochrony Środowiska Krzysztof Gaworski poinformował, że w woj. opolskim nie została wydana jeszcze żadna decyzja o nałożeniu takiej kary. Zaznaczył jednak, że mogą być one nakładane po kontrolach do trzech lat wstecz. Podkreślił też, że gminom w takim przypadku przysługują odwołanie. PAP